

Górnicy bronią swoich praw do premii

18 kwietnia 2016

Stanowcze "nie" dla oszczędności kosztem premii i uposażeń załogi mówią zarządowi Kompanii Węglowej górnicze związki zawodowe. Na cięcia nalegają inwestorzy, którzy szykują się do przejęcia kopalń. Minister energii szantażuje związkowców, że jeśli nie zgodzą się na ustępstwa, kopalnie ogłoszą upadłość.

Konflikt pomiędzy związkami zawodowymi reprezentującymi górników a zarządem KW trwa od lutego. Sytuacja jest napięta, gdyż już od 1 maja br. większość zakładów wydobywczych wchodzących w skład spółki zostanie włączona do nowego podmiotu, Polskiej Grupy Górniczej, która, według rządowego planu, ma postawić polskie górnictwo na nogi.

Tutaj jednak pojawia się problem w postaci wymagań inwestorów, którzy są gotowi dofinansować nową spółkę pod warunkiem cięć w budżecie płac i premii. Łącznie PGE, Energa i PGNiG deklarują możliwość zainwestowania 1,5 mld zł, jeśli tylko związki zgodzą się na restrukturyzację. Chodzi m.in. o zamrożenie czternastek do 2017 roku, likwidacji deputatu węglowego i premii barbórkowej. Inwestorów popiera minister energii Krzysztof Tchórzewski.

„Nie ma możliwości spięcia firmy w ciągu 1,5 roku bez oszczędności pracowniczych. To jest największy ból. Rozmowy są trudne – tłumaczy przedstawiciel rządu. – Doprowadziło to do takiej sytuacji, że teraz potrzebna jest bardzo głęboka restrukturyzacja, a ta głęboka restrukturyzacja wymaga też ustępstw ze strony załogi. Będę rozmawiał, aż uda się dogadać. Co będzie, jeśli nie? Będzie źle. W sytuacji braku porozumienia któryś z banków albo któryś z wierzycieli postawi wniosek o upadłość. To jest ten nóż na gardle, gdzie dalej nie możemy czekać” – wyjaśniał minister.

Tchórzewski, mówiąc o nożu na gardle, na na myśli termin 1 maja, kiedy to ma dojść do przeistoczenia Kompanii Węglowej w PGG. Jeśli do tego czasu nie zostanie zawarte porozumienie pomiędzy związkami, zarządem KW i ministerstwem, wówczas minie termin wakacji od spłaty zadłużenia, przyznanych kopalniom przez banki i możliwe, że konkretne zakłady wydobywcze będą musiały ogłosić upadłość, a zatem nie wejdą w skład nowego podmiotu. W sobotę odbyły się "rozmowy ostatniej szansy", które jednak nie zakończyły się kompromisem. Dlaczego?

„Nie doszło do porozumienia. Strona rządowa przedstawiła nam pewne propozycje. Niektóre media sugerują, że się dogadaliśmy. To zbyt wiele powiedziane. W poniedziałek przedstawimy propozycje załogom, być może przeprowadzimy referenda” – tłumaczy Bogusław Hutek, szef "Solidarności" w Kompanii Węglowej.

Podstawowym zastrzeżeniem zgłaszanym przez związkowców jest niesprawiedliwy podział oszczędności, który uderzy w zwykłych pracowników. Reprezentaci załogi zwracają uwagę, że plan restrukturyzacji nie obejmuje m.in. gigantycznych wydatków na usługi podmiotów zewnętrznych, które sięgają aż 700 mln zł. Dla porównania – czternastki kosztują 226 mln zł. Związki proponują również rozszerzenie programu odejść dobrowolnych, akcentując, że KW zatrudnia 600 osób, które mogą już teraz przejść na emeryturę.

Zdaniem związkowców oszczędności trzeba najpierw szukać w samej spółce, a dopiero później dobierać się do wynagrodzeń górników. Chodzi m.in. o zmniejszenie gigantycznych kosztów związanych z usługami obcymi. Na samo wsparcie i usługi doradcze spółka w ostatnich latach przekazała ponad 44 mln zł. Rocznie zlecane usługi podmiotom zewnętrznym to koszt ponad 700 mln zł. Oszczędności można również szukać, wprowadzając program dobrowolnych odejść. Do dziś spółka zatrudnia ponad 600 osób, które już nabyły uprawnienia emerytalne.

Związkowcy chcą aby ostateczna decyzja należała do samych

górników. W najbliższy poniedziałek sprawa ma być skonsultowana z załogami kopalń, prawdopodobnie odbędą się w nich referenda. Na osiągnięcie porozumienia zarząd KW i związki mają nieco ponad tydzień.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu